

Krzysztof Zaremba: Pogłoski o śmierci Gryfii były przesadzone

Ynona Husaim-Sobecka
Pomorze Zachodnie

Rozmowa z prezesem Morskiej Stoczni Remontowej Gryfia Krzysztofem Zarembą i dyrektorem naczelnym Arturem Trzeciakowskim.

Na dokładny bilans firmy za 2022 r. jeszcze będziemy musieli poczekać, ale na pewno znane są wstępne prognozy. Czygo możemy się spodziewać?

K.Z.: Możemy śmiało powiedzieć, że Gryfia jest już zawodnikiem biegnącym o własnych siłach.

Bez wspomagania z zewnątrz?

K.Z.: Bez. Drugi rok z rzędu zamykamy dobrym, dodatnim wynikiem. Zasadniczy udział w tym ma nasza działalność podstawowa, czyli remonty i przebudowa statków. Cały czas realizujemy program modernizacji firmy, mamy też dobre perspektywy na 2023 rok. Choć pakietów umów nie chcemy ujawniać, podobnie jak czyni to nasza konkurencja.

Gryfia staje na nogi i jest pewność, że właściciel, zarząd i kierownictwo chce tę firmę rozwijać i nie musimy się zastanawiać, co jeszcze można kanibalizować, by jakoś się utrzymać. Trzeba zawsze pamiętać, że na tych statkach zarabia nie tylko stocznia, ale zarabiają też inne podmioty. Cieszyliśmy się, że Stocznia Partner zbudowała statek do przenoszenia rakiet. Trzeba jednak przypomnieć, że wodowanie statku odbyło się na naszym doku nr 5.



FOT. ANDRZEJ SZCZOKA

Dzisiaj największym dokiem, którym dysponuje Gryfia, jest dok numer 5 o nośności maksymalnej 17 000 ton. W tej chwili budowanym jest dok numer 8, który będzie miał zdecydowanie wyższe parametry: netto 24 000 t i brutto 27 000 ton.

Gryfia nie ma zaciągniętych u swojego właściciela żadnych pożyczek. Wszystkie zostały przez Gryfię spłacone w roku 2022. Ocenianie stoczni wyłącznie negatywnie powoduje, że zachodniopomorski przemysł stoczniowy ma się przemyć. Ja przypominam, że 50 proc. kosztów generowanych przez stocznie, które są pokrywane przez armatorów za remont statków, to są pieniądze, które trafiają do firm kooperujących z nami. Jeżeli armator zostawia tutaj na przykład 1 mln USD, to część trafia do naszych kooperantów. Warto pamiętać, że na tych statkach zarabia nie tylko stocznia, ale zarabiają też inne podmioty. Cieszyliśmy się, że Stocznia Partner zbudowała statek do przenoszenia rakiet. Trzeba jednak przypomnieć, że wodowanie statku odbyło się na naszym doku nr 5.

Stocznia pilnie wymaga modernizacji. Niedawno dyrektor Artur Trzeciakowski wspominał, że wjeżdżając po raz pierwszy na teren stoczni, miał wrażenie, że cofnął się o jakieś 50 lat. Co się zmieniło przez ostatnie 4 lata?

A.T.: Podtrzymuję swoją wypowiedź z 2019 roku, że Gryfia wymaga czasu i pieniędzy, żeby doprowadzić ją do poziomu technicznego stoczni europejskich. Zbyt wiele lat inwestycje były ograniczane do minimum. W ciągu ostatnich 4 lat udało się zatrzymać degradację majątku i stopniowo zaczynamy go odtwarzać. Czasami jest to niewidoczne dla osób z zewnątrz, bo nie zmieniamy elewacji na bu-

dynkach, one ciągle wyglądają tak samo. Jednak miejsca, w których stoją doki, zostały pogłębione, czyli odtwarzamy zdolność produkcyjną, co pozwoli przyjmować jednostki o większym zanurzeniu. Dok nr 5 został przez nas zmodernizowany. Praktycznie został odnowiony o 20 lat. Dok nr 3 teraz wzmacniamy i modernizujemy. Unowocześniliśmy park transportowy stoczni, no i dokończyliśmy inwestycję, która trwała 22 lata. 22 lata temu stocznia uzyskała pozwolenie na budowę budynku socjalnego dla pracowników i „już” po 20 latach budynek udało się skończyć. Pracownicy stoczni dzisiaj korzystają z szatni na takim poziomie, jakiego wymaga XXI wiek. Prace cały czas trwają, nie da się wszystkiego zrobić w ciągu 2-3 lat. Szacuje, że plan zatrzymania degeneracji majątku i stopniowej odbudowy, która będzie widoczna zarówno dla pracowników, jak i dla otoczenia, to jest okres mniej więcej 6 lat.

Czyli w 2030 roku?

A.T.: Wcześniej. Myślę tu o budowie doku nr 8, która zakończy się w 2024 r.

To oznacza, że dok nr 8 będzie gotowy już w przyszłym roku. Rozumiem, że przedstawiciele Gryfii monitorują inwestycje?

K.Z.: Dok jest realizowany. Na pewno powstanie.

W tej chwili Gryfia przygotowuje się do posadzenia doku i prowadzone są prace

przygotawcze przez firmę Doraco.

K.Z.: Podpisaliśmy umowę z Doraco, która ma duże doświadczenie w budowach hydrotechnicznych. Przekazaliśmy już plac budowy. Zakładamy pełną synchronizację, jeśli chodzi o przygotowanie nabrzeża, jak i dostawę doku.

Ile te inwestycje będą kosztowały?

A.T.: Pozwolę sobie powiedzieć to, co mówię na komisjach sejmowych. Gryfia funkcjonuje na wolnym rynku, konkurujemy ze stoczniami, w większości prywatnymi. Tych stoczni nikt nie pytał o liczby i ja odpowiem tak samo, jak właściciele tych stoczni, będziemy się uśmiechać, będziemy informować o wynikach finansowych w takim zakresie, jakiego wymaga od nas prawo. Natomiast wszelkiego typu liczby dotyczące kosztów, przychodów, pozostaną naszą tajemnicą handlową, skoro mamy z nimi konkurować, musimy z nimi wygrać, musimy być dla armatorów bardziej atrakcyjnym podmiotem niż na przykład w Gdańsku stocznia remontowa. To proszę nam pozwolić kuchnię stoczni remontowej pozostawić w naszej gestii.

Podczas uroczystości z okazji 70-lecia Gryfii prezes zapewnił, że pracownicy muszą mieć satysfakcję z pracy, a wkrótce będą mieli także satysfakcję finansową. Czy ta zapowiedź została spełniona?

K.Z.: Realizujemy to, na co pozwala sytuacja finansowa

firmy. Dzieje się to w porozumieniu ze związkami zawodowymi. Jeszcze raz chciałbym związkom, a w szczególności Solidarności 80, podziękować. To nie są łatwe rozmowy, zawsze by się chciało dać więcej, ale nie możemy zatopić firmy. Dbamy o naszych fachowców, bo bez nich nie będziemy istnieć. To pracownicy w latach 2008-2015 obrócili Gryfię.

A.T.: Pośrednią odpowiedzią na pytanie o zadolenie pracowników jest fakt, że 31 grudnia ubiegłego roku stan zatrudnienia w Gryfii po raz pierwszy od wielu lat był wyższy niż 31 grudnia roku wcześniejszego. Stan zatrudnienia wzrósł.

Ale to wciąż za mało?

A.T.: Zdecydowanie zbyt mało. W listopadzie ubiegłego roku, dzięki staraniom naszego szefa produkcji, Andrzeja Grześkowiaka, udało nam się uruchomić drugą zmianę. By mogła ona funkcjonować w pełnym zakresie, musieliśmy od ręki przyjąć około 100 osób. Z otwartymi ramionami witamy stoczników, którzy wracają ze stoczni zagranicznych, którym do emerytury brakuje 3-4 lata. Nie przyjmujemy wyłącznie młodziaków. Doświadczeni stocznicy będą uczyli młodych. Dzięki Mateuszowi Góralskiemu, naszemu głównemu spawalnikowi, uruchomiliśmy zamkniętą wiele lat temu szkołę spawalniczą. W tej chwili już trzeci turnus kończy szkolenie. Oddelegowany na szkolenie pracownik nie wykonuje swojej pracy,

tylko przez miesiąc nabywa wiedzę teoretyczną i praktyczną, co kończy się egzaminem. Najpierw wewnętrznym, potem egzaminem PRS. To oznacza, że może rozpocząć pracę jako spawacz na statkach.

Dużo jest chętnych na kurs?

Jest więcej niż miejsc. Szkołka - to może jest dużo powiedziane. Chcemy, by szkolenie było efektywne, dlatego instruktor bezpośrednio nadzoruje naukę 6 osób. Wyszkoliliśmy także operatorów naszego dźwigu pływającego, który wprawdzie pochodzi z lat 40. ubiegłego wieku, a wygląda tak, jakby wyszedł prosto ze stoczni produkcyjnej. Nasz operator, który pracował na nim całe życie, przygotował swoich następców. Nie ma już obawy, że wraz z jego odejściem na emeryturę, dźwиг stanie. Inwestujemy w załogę. W ubiegłym roku jeden z naszych pracowników ukończył kurs i zdał bardzo specjalistyczny egzamin. Dzisiaj jest jedną z trzech osób w naszym województwie, która może dokonywać odbioru określonego rodzaju prac malarskich.

Co spędza dzisiaj sen z powiek?

K.Z.: Udowodnił, że pogłoski o śmierci Gryfii są zdecydowanie przesadzone. Wręcz przeciwnie, ta firma będzie istniała. Czy to się komuś podoba, czy nie. Szczególnie te słowa kieruję tym razem jako były parlamentarzysta do tych, którzy niszczyli świadomie przemysł stoczniowy na zamówienie niemieckie w Szczecinie. Gryfia oberwała rykoszetem.

A.T.: Po zamknięciu Stoczni Szczecińskiej znacząca część przemysłu stoczniowego, chodzi tu o firmy kooperujące, albo zniknęły, albo zmieniły branżę. Jeżeli my zwiększamy wolumen sprzedaży (a zakład w Szczecinie uzyskał tyle przychodów z remontów, ile kilka lat temu uzyskiwały dwa oddziały: w Szczecinie i Świnoujściu), to potrzebujemy większego wsparcia firm kooperujących. Jeżeli w przyszłym roku stanie dok nr 8 i większy nasz przychód o 40 procent w stosunku do dnia dzisiejszego, to musimy mieć z kim pracować. To jest największe nasze wyzwanie. ©©